Nr. 110 Kraków, wtorek 16 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Jeszcze tylko dwa dni!

Wyborcy krakowscy! Reklamujcie!

Towarzysze! Wyborcy! Termin reklamacyjny dla Wielkiego Krakowa (z wyjątkiem Wesołej i Kleparza) upływa w **środę 17 b. m.** Kto został opuszczony na liście wyborców, a najpóźniej do tego dnia nie wniesie reklamacyi, ten nie będzie głosował. Dlatego też reklamujcie swe prawo wyborcze!

Jak nas zwalczają!

Niema tak ohydnego i głupiego oszczerstwa, któregoby klerykali nie użyli przeciwko socyalistom w walce wyborczej. Wychodzi w Krakowie przy „Głosie narodu" klerykalne pisemko miesięczne, rozrzucane zadarmo, pod tytułem: „Święty Wojciech w obronie prawdy", przeznaczone wyłącznie na szkalowanie socyalistów. W majowym numerze tego pisemka, który w tych dniach wyszedł z druku, znajduje się artykuł wstępny, pełen najdzikszych napaści na socyalistów. Warto przeczytać ten artykuł, ażeby wiedzieć, jakich kłamstw potrzeba do zwalczania socyalistów. Dlatego przytoczymy tu ważniejsze ustępy tego artykułu. Brzmią one:

„U socyalistów niema Boga. Strącą więc z kościołów krzyż, a zatkną swoje czerwone sztandary. Zburzą ołtarze, a postawią szynkwasy. Napędzą księży, a osadzą po kościołach żydów-szynkarzy. I ze świątyń Bożych uczynią karczmy, domy hulatyk, jaskinie bezeceństwa!

„Wybierajmy socyalistów! Oni rozpędzą zakonników i zakonnice, a po klasztorach pozakładają domy rozpusty. W Imię „wolności sumienia" odepchną od łoża chorego zakonnicę szarytkę, a usadzą na jej miejscu ladacznicę. Szarytka z krzyżem w ręku i modlitwą na ustach krzepiła konającego nadzieją wiecznego zbawienia; ladacznica „pocieszać" go będzie wspomnieniem rozkoszy, przeżytych w rozpuście i wszelakim łajdactwie. Socyaliści poznoszą święta i nabożeństwa. Nie będzie ani niedzieli, ani sumy w kościele. Nie będzie św. wigilii i opłatka na stole. Nie będzie rezurekcyi ani święconego; nie będzie procesyi na Boże Ciało — a będzie tylko jedno święto w roku na 1 maja. Pójdą wtedy wszyscy za czerwoną szmatą i będą wyli: „Krew naszą długo leją katy". A każdy będzie pijany jak bydlę.

„Wybierajmy socyalistów, bo u nich „niema narodowości". Niema ojczyzny, niema ojczystego języka, niema narodowych pamiątek. Nie będzie więc Polski, nie będzie polskiego języka, ani polskiej historyi. — Będzie jedno społeczeństwo ludzkie.

„A gdy socyaliści pochwycą w swe ręce rządy — wtedy na królewskim zamku osiędą. Wyprowadzą się z końskiej ujeżdżalni, gdzie dotąd swój zbiór mieli, a pójdą na Wawel. Rozbiją groby królów naszych, a prochy ich z wiatrem rozwieją.

„Zerwią z ołtarzy wiedeńskie buńczuki a przypną na ich drzewcach swe czerwone szmaty. Złupią królewskie korony i berła, zedrą złotem i perłami tkane ornaty, pokruszą drogie kielichy i monstrancye — te królewskie darowizny, w skarbcu na Wawelu chowane i przetopią je na złote pieniądze, które pójdą do żydowskich kieszeni. A tam, skąd przemawiali do królów i narodu nasi „posłannicy Boży" — wstąpią ich plugawi mowcy i bluźnić będą Bogu i narodowi!

„Wybieraj chłopie socyalistę! Ustaną wtedy różne kłopoty. Kłopotasz się n. p. z dzieckiem, gdy ci na świat przyjdzie. Trzeba je ochrzcić, zapisać, chrzciny wyprawić. Za socyalistycznych rządów zbędziesz się tych zachodów. Zaniesiesz tylko dziecko do urzędu. Tam przyjdzie pejsaty urzędnik z makiem. Naznaczy dziecko numerem — i już! Obędzie się bez chrztu św., nie trza mu będzie imienia ni twego nazwiska, wystarczy mu numer. A ty zostawisz dziecko na „państwowy wychowek" i wrócisz do domu swobodny. To dziecko odtąd już nie twoje!

„Wybieraj socyalistę — a ożenek pójdzie ci łatwiej. Wtedy nie będzie ślubu ani przysięgi na dozgonną wierność. Pójdziesz do urzędu. A wtedy same żydy będą urzędnikami. Więc byle żyd da ci ślub. Zapisze tylko numera: twój i narzeczonej i już.

„A uprzykrzy ci się jedna żona, to sobie weźmiesz drugą. Ta odtrącona może sobie zmarnieć gdzie pod płotem.

„Każdy socyalista, co chce być posłem — to szuka w pcselstwie chleba dla siebie. Za jego poselstwo zapłacą mu twoim podatkiem. On ci zresztą najwięcej ze wszystkich obiecuje. A że cię potem sprzeda temu, kto się trafi, to trudno. Jego „towarzysze", co dotąd posłami byli, zawsze tak robili. Zapłaci żyd, to ten twój poseł-opiekun żydowi cię sprzeda. Zapłaci mu twój pracodawca, czy przedsiębiorca, to cię jemu sprzeda. Nie upomni się o twoją krzywdę, choćby cię ze skóry darli".

Skoro owi „chrześcijanie" odważają się tak bezczelne kłamstwa drukować, to można sobie wyobrazić, jak dopiero puszczają wodze swej fantazyi w ustnej agitacyi pokątnej, co np. wygaduje ich kandydat Zgórniak po wsiach okręgu krakowskiego, które objeżdża obecnie.

Widać z tego, że absolutnie żadnej innej broni w walce przeciw socyalistom nie posiadają, jak tylko bezwstydne kłamstwa i oszczerstwo.

Ruch wyborczy.

Kraków, 15 maja.

Kandydatury polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury:

okręg miejski 16, Tarnów: **Dr Emil Bobrowski**, lekarz naczelny powiatowej Kasy chorych i radca miejski w Podgórzu;

okręg miejski 20, Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ: **Dr Zygmunt Marek**, adwokat z Krakowa;

okręg miejski 27, Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole: **Karol Nacher**, sekretarz Kasy chorych we Lwowie.

Ponieważ tow. dr Emil Bobrowski oprócz kandydatury w okręgu miejskim Podgórze-Wieliczka-Bochnia przyjął także kandydaturę w Tarnowie, przeto cofnął swą kandydaturę na zastępcę posła w okręgu wiejskim Nr 40 Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Dalsze kandydatury P. P. S. D. zostaną ogłoszone w najbliższych dniach.

Ritter von Hohenblum, Ritter von Korytowski, a demokraci podgórscy. Piszą nam z Podgórza: Nazwisko Hohenbluma stało się w ostatnich dniach głośnem w całem państwie. Wczorajsze dzienniki liberalne z „Neue Freie Presse" na czele nie mogą pojąć już nietylko treści przemówienia Hohenbluma, ale przedewszystkiem bezczelnego tonu, jakiego użył w swej namiętnej mowie, przeciw interesom miast i ludności miejskiej skierowanej. Nawet zwykle ciężko się oryentująca i niezdecydowana w swej demokracyi „Nowa Reforma" szarpnęła się na artykuł p. t. „Cynizm agraryuszów". Agraryusze przez usta Hohenbluma jawnie i dobitnie stwierdzają, że dążą do zgnębienia miast, ludności miejskiej i robotniczej. Z góry zapowiadają, że nie dopuszczą do jakiejkolwiek akcyi przeciwdrożyźnianej, że nie zezwolą na jakiekolwiek obniżenie ceł ochronnych, że nigdy się nie zgodzą na otwarcie granic celem obniżenia ceny mięsa, innemi słowy, pragną ludność miejską zagładzić. Pod takiem to hasłem agituje konserwatysta i agraryusz von Hohenblum.

A jak się wobec tego zachowują demokraci podgórscy? Oto jednoczy się demokracya wszelkich odcieni (a mamy bardzo radykalnych demokratów), aby wybrać posłem do rady państwa konserwatystę i agraryusza Rittera von Korytowski. Czyż nie świadczy to albo o zaniku wszelkiego rozumu albo o bestyalnej wprost przewrotności?! Ci sami ludzie, którzy głośno i wszędzie wrzeszczą, że konserwatyści są winni drożyźnie, że paraliżują wszelką akcyę, skierowaną przeciw drożyźnie, ci sami wołają, że jedynym reprezentantem miasta i ludności miejskiej z Podgórza jest Ritter von Korytowski!

Kocia muzyka, czyli: Narodowi demokraci przeciw Stapińskiemu. Ze Żmigrodu otrzy-

Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że ekscelencya Korytowski nie odstąpi od swego sztandaru konserwatywnego; jest on zresztą już obecnie poza karyerą; nie zachodzi więc możliwość, aby wstąpił w szeregi demokratyczne dla karyery, jak to np. uczynił nasz sąsiad i prezydent Krakowa p. Leo; więc cóż na to wszystko nasi rdzenni demokraci, cóż powiedzą wyborcom, jakże ten problem rozwiążą?!

Ale jakoś to będzie. Wyborca ma rzucić kartkę do urny z nazwiskiem Korytowskiego, wszystko inne jest obojętne dla wodzów demokracyi podgórskiej: programów politycznych się nie przedstawia, zgromadzenia to zabytek, wyborcy to barany, pereant urbs et urbani, wiwat Ritter von Korytowski i przyszłe ordery! No i Polska będzie odbudowana, mając budowniczych ozdobionych, jednych orderami austryackimi, drugich rosyjskimi, a grunt solidarności podtrzymają Szymon Dunkelblum i Simche Fränkel.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

1)

I.

Lejzuś czuł od kilku dni, że w nim i dokoła niego dzieją się rzeczy dziwne, pełne niepokojących znaczeń. Rodzony brat Cyprjan unikał jego wzroku, bratowa — Wikta zaczęła mu się podlizywać i nadskakiwać, nawet pasterzyczkowie Kubuś i Jędruś pozierali nań chyłkiem, z pod kapelusza. Jeden jedyny Florek z pod Grapy nie zmienił się w obejściu. Niestety Florek był bez znaczenia w rzeczach, o które teraz Lejzusiowi chodziło. Cóż mu mógł dopomódz taki biedak-nieporada wierutny? Lejzuś nie wiedział, jak się zabrać do wyjaśnienia drażniących go ciemności. Niepokój zaś dokuczał mu coraz bardziej. Gdy wreszcie wlazł mu za skórę i zaczął dopiekać na dobre, Lejzuś postanowił wszelkimi sposobami rozbić męty, by zobaczyć czysty, niezamącony błękit prawdy. Zebrał się też do tego tak, jak to on tylko umiał.

W upalne, lipcowe południe siedzieli w czarnej, zadymionej izbie Stafierów Kubuś i Jędruś, nieodłączni towarzysze, pasterze. Rozmawiając półsłówkami o tem, jakie światy który z nich przewędrował dzisiaj, zdobili sobie smreczkowe biczyska nacięciami na korze. W czasie pogawędki Jędruś bardzo złośliwie zaczął powątpiewać w to, iż Kubuś sam, bez niczyjego towarzystwa zaszedł aż o Chochołowa na odpust. To tak boleśnie dotknęło Kubusia, że zerwał się z podłogi i przyskoczył do Jędrusia z zaciśniętą pięścią.

— Będziesz mie bił? — zaognił się Jędruś.

— I cóżby było?! — warknął Kubuś.

Od słowa do słowa: chwycili się pod gardła i zaczęli się wodzić po izbie. I byłoby niewątpliwie przyszło do jakiejś walnej bitwy między nimi, gdyby w tej chwili nie wszedł do izby Lejzuś z gruntownie obmyślanym planem działania. Chłopcy, spostrzegłszy go, odskoczyli od siebie; Lejzuś nie wtrącał się do bitki. Chciał pogadać z Kubusiem, a nie wiedział, jak zacząć, by nie zdradzić ze swoich myśli. Powiedział tedy Jędrusiowi, że go ojciec szuka, a zostawszy sam na sam z Kubusiem, zadał mu pierwsze ważne pytanie, czy przypadkiem nie wie, gdzie są gazdowie.

— Gaździna doją krowy — odrzekł Kubuś — a gazda, to nie wiem...

— Hm...

Lejzuś się zadumał.

— Kubuś... nie wiesz, był tu kto?

— Nikogo nie było.

— Ale musiał ktosi być — niecierpliwił się Lejzuś.

— Nikt tu nawet nie zajrzał.

— Jawor albo Brzezina — nie?

— Nie — powiadam. — Gazdowie się ino powadzili, każde poszło w swoją stronę...

— Powadzili się? O co? Nie zmiarkowałeś?

— Gaździna gadała „tak", gazda zaś „nie nie".

— Eh, wnet parobkiem bedziesz, a ciamajda z ciebie.

Lejzuś nie zdołał się jeszcze przekonać, że te przepytki na nic się nie zdadzą, gdy na oborze rozległ się wrzaskliwy głos bratowej Wikty, wzywający Kubusia do zrobienia porządku w stajni. Kubuś w te razy zerwał się ku drzwiom.

Tak to pierwszy śmiały krok Lejzusia zawisł w powietrzu.

II.

Gdy do izby weszła Wikta ze skopcem mleka, Lejzuś miał ochotę wyjść, by z nią nie gadać. Lecz Wikta postawiła skopiec na ławce tuż koło drzwi i tam stanęła. Lejzuś zaś nie miał ani odwagi, ani sił tak blisko koło niej przechodzić.

— Nic z tych krów nieporada wydoić — odezwała się najpierw Wikta.

— Dziś nawet krowy nie chcą być dojne — zauważył cichutko Lejzuś.

— Ó cóż ci się zdaje?

— Mnie? O nic. Dziwuję się ino ludziom, którym zawdy musi o coś chodzić.

— Nie dziwuj się za bardzo. Światby skapał bez nich.

— Byłby większe porządek — odciął się Lejzuś.

— Ani nie porządkuj tak bardzo. Bo porządek stoi na porządku.

— Hoho! Wiem o tem. Gdyby tak wszystka ludzie byli tacy, jak i ja...

— Matko Boska! — przerwała mu Wikta — dyćby nie było co zjeść, ani włożyć na siebie.

— Słusznie... Choć znowu dziwno mi, czemu to twój chłop chodzi obszarpany i głodny?

— Pilnuj siebie. Do mojego chłopa się nie wtrącaj.

— A zatem nie wtrącający się do twojego chłopa, pytam, co ty wybierasz z moim bratem, bo Cypryan mi brat.

— Milcz! — syknęła Wikta.

— Obrałaś drogę łatwą na odpowiedź.

— Ty zaś obierasz drogi trudne, nierobie.

Lejzuś spostrzegł się nareszcie, że utarczka ta nie różni się już niczem od tylu dawniejszych, jałowych, nudnych i przebrzydłych. Chciał ją tedy zakończyć, ale tak, aby jego słowo było ostatnie. Czuł się głęboko draśnięty zarzutem nieróbstwa.

— Lenistwo moje — zaczął tedy — nie krzywdzi nikogo, a to jest grunt. Moje lenistwo więcej ma wagi, jak twoje charowanie od świtu do nocy. Moje lenistwo ściąga na mnie łaskę boską na ten dom.

— Alejzy! — oburzyła się Wikta.

— No? Dyć kiebym był podobny do ciebie — zapalał się Lejzuś — byłbym pół tej chałupy, sadziłabyś, siałabyś na moim gruncie? Kosilibyście moje łęgi? Przecie to wszystko tak, jak wasze — i nie wymawiam, że moje...

— Patrzcie, jaki dobrodziej! — przedrzeźniała mu się Wikta. — Nawarz mu, postaw miske pod nos, jak panu, a on bedzie jeszcze wypominał. Cóżby to było z tego gruntu, jakby nikt na nim nie robił? Samo nie urośnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mały dziś dzienniki następujący telegram: W pobliskim Osieku (Okręg wyb. Żmigród-Krosno) odbył się wczoraj wiec posła Stapińskiego. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, gdyż zwolennicy stronnictwa narodowo-demokratycznego usiłowali przeszkodzić odbyciu się wiecu i zmobilizowali wszystkie siły, jakiemi w okolicy rozporządzali, razem około 20 osób: kilku ludzi posłanych przez p. Karczyńskiego, kilku włościan z Świerchowej i dwóch nauczycieli Trzeciaka i Józefowicza. Kiedy po zagajeniu zgromadzenia poseł Stapiński zabrał głos, grupa ta zaczęła wygrywać na trąbkach, harmonikach i gwizdałkach. Wówczas włościanie chcieli usunąć przeszkadzających, w tej chwili jednak syn byłego burmistrza, Pepera, rzucił się na gospodarza Dulę z Dobryni, i przy pomocy owej grupy ciężko go pobił. Wiec przerwano aż do przybycia żandarmeryi, poczem ludowcy udali się do sali strażnicy pożarnej, gdzie poseł Stapiński dokończył przemówienia. Po jego mowie przewodniczący wiecu, nowy burmistrz, zamknął zgromaozenie. Przez cały czas pobytu p. Stapińskiego w Osieku uganiali za nim owi muzykanci z kocią muzyką, gdziekolwiek się ruszył, szli za nim nawet do domu burmistrza. Pośród włościan, którzy na to patrzyli, wywołało to wielkie oburzenie".

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W Prądniku Czerwonym w sali p. Landesdorfera we środę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem; referent tow. dr E. Bobrowski.

W Grzegórzkach w piątek 19 maja o godz. 7 wieczorem w domu p. Chmiela L. 117 (koło rogatki): referent dr E. Bobrowski.

Z ruchu wyborczego we Lwowie.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 13 maja.

A więc mamy ustaloną prawie listę kandydatów, o mandat stolicy ubiegać się zamierzających! W przeciwieństwie do roku 1907, przy wyborach obecnych walka w każdym okręgu — z wyjątkiem może trzeciego, gdzie kandyduje tow. Diamand — toczy się przeważnie między dwema pretendentami, tak, że wynik głosowania znany już będzie 19 czerwca, czyli że zaoszczędzoną nam zostanie wątpliwa przyjemność wyborów ściślejszych.

Dla oryentacyi przejdźmy poszczególne okręgi lwowskie.

W okręgu pierwszym staje dwóch kandydatów: Hipolit Śliwiński i b. poseł prof. Roszkowski. Wedle powszechnej opinii Śliwiński ma mandat prawie pewny. Kandydat polskiego stronnictwa postępowego cieszy się bowiem niekłamanemi sympatyami w najszerszych sferach miasta. Z radnych lwowskich „tatuncio" — taki przydomek Śliwińskiego — to jedna z najpopularniejszych postaci. Żaden retor wykwintny, żaden polityk z niego — ale za to człowiek rzadkiej prawości, nigdy niczego pod korzec nie chowający, obywatel rwący się do pracy publicznej i w dążeniach swoich nie cofający się przed żadnemi ofiarami. Do ruchu robotniczego Hipolit Śliwiński odnosił się zawsze nadzwyczaj życzliwie i w szeregach partyi naszej ma wielu osobistych przyjaciół i licznych zwolenników. Z Śliwińskim wejdzie do Koła polskiego tęga siła fachowa, a co najważniejsza — jednostka uczciwa. Szanse kandydata ratuszowego t. zw. „miszczan" Roszkowskiego są minimalne mimo całej forsy kliki magistrackiej i mimo cichej sympatyi endeków dla jego kandydatury.

Prawdziwe piekło w okręgu drugim. Tu od kilku tygodni toczy się walka, jakich nie wiele naliczą annały wyborcze kraju naszego. Walka to całkiem oryginalna, broń, którą się posługują przeciwnicy, zupełnie nowa. Żadnej nie usłyszysz tu wrzawy zgromadzeń wyborczych, żadnych mów kandydackich, żadnych szerokich programów politycznych. Bo po cóż? Wyborcy tego nie żądają i nie potrzebują zresztą. Kandydują bowiem ludzie politycznie mocno prononsowani, ludzie bez partyi — we właściwem słowa tego znaczeniu, i bez ściśle sprecyzowanego programu politycznego, ale ludzie, których nazwiska stanowią już dla pewnych warstw i żywiołów bardzo silną atrakcyę. Wielką gminę wyznaniową, dla której formalnem jest bożyszczem, ma w tym okręgu długoletni poseł do parlamentu, redaktor „Monitora" Ernest Breiter, mający wielki zastęp zwolenników swoich wśród żydów lwowskich. Kontrkandydatem jego b. poseł do parlamentu baron Roger Battaglia, głośny „adwokat przemysłu krajowego", wydawca „Gazety wieczornej", twórca nowego stronnictwa t. zw. polskiej demokracyi, ongiś zagorzały wszechpolak, dziś „wyższem" losów zrządzeniem upatrzony pogromca narodowej demokracyi. Jak nadmieniłem właściwej walki wyborczej przy pomocy zgromadzeń wyborczych tu nie widać.

Natomiast prowadzona jest robota — jak to Niemcy nazywają — *von Mann zu Mann.* Kandydaci odwiedzają swoich wyborców po domach i każdemu wyborcy z osobna dyskretnie komunikują swe credo polityczne. Od czasu do czasu maleńkie zebranie przed zaproszonymi gośćmi — ot i cała walka wyborcza. O tej podziemnej akcyi, o tej gorączkowo prowadzonej robocie obu kandydatów, Lwów dowiaduje się tylko z pism ulotnych, szczodrze przez obu kandydatów rozrzucanych, i z dwóch specyalnych organów wyborczych. Battaglia oprócz „Gazety wieczornej", której ton z natury rzeczy musi być przystosowany do wymagań „lepszej publiki", wydaje także na czas wyborów dziennik p. t. „Herold polski", którego redaktorem osławiony Stanisław Bandrowski lub jak go Breiter pieszczotliwie nazywa — Alfons Bandytowskil. Na napaści „Herolda" odcina się Breiter jak może w „Monitorze", a prócz tego od tygodnia wydaje „Herolda włoskiego", pismo trzy razy tygodniowo wychodzące, na którego szpaltach opiewa bohaterskie czyny Battaglii i jego... przodków. Kto z tej kampanii wyjdzie zwycięzcą? Dziś trudno odgadnąć. Obaj kandydaci mają swoich wróżbitów i augurów. Obaj wierzą w swą szczęśliwą gwiazdę i liczą na zwycięstwo. Wedle dotychczasowej akcyi szanse Breitera są znacznie korzystniejsze.

W okręgu trzecim, zastępowanym dotychczas przez tow. dra Hermana Diamanda, kandydatura socyalistyczna na razie jedyną jest kandydaturą oficyalnie proklamowaną. Kontrkandydata na razie nie widać. Pewnem jest tylko, że syoniści w tych dniach oficyalnie kandydata swego postawią. Na razie sondują teren, urządzają konwentykle po bożniczkach, rzucając oszczerstwa na socyalną demokracyę, nie odważają się stanąć na publicznem zgromadzeniu i t. d.

Każdy socyalista, wedle ich żydowskiego organu, to „meszumed" (wychrzta, renegat). Takim jest wedle organu demokraty Standa tow. Fritz Austerlitz, redaktor „Arbeiter-Zeitung", takim wreszcie jest tow. Karol Pick, dzielny organizator austryackich pomocników handlowych. Jednem słowem, żydowska *ecclesia militans!* Pod maską narodową, przy dźwięku frazesu syońskiego wojuje reakcya żydowska. Mimo to wszystko socyalistyczny proletaryat żydowski obronną ręką wyjdzie z tych zapasów.

W okręgu czwartym domenie narodowej demokracyi, w okręgu specyalnie dla enkeka wykrojonym kandyduje przeciw ministrowi Głąbińskiemu z ramienia partyi naszej tow. dr Michał Wyrostek. Socyalistyczna kandydatura cieszy się wielkiemi sympatyami i skupi na sobie poważną ilość głosów nietylko robotniczych, ale i mieszczańskich.

W okręgu piątym kandyduje narodowy demokrata b. poseł Tomaszewski i radny miejski dr Lisiewicz, kandydat polskiego stronnictwa postępowego. Szanse obu kandydatów prawie równe.

W okręgu szóstym z dobrymi szansami przeciw wszechpolakowi profesorowi Buzkowi kandyduje tow. Artur Hausner, który — jak wiadomo — w 1907 doszedł z Buzkiem do ściślejszego wyboru. W pierwszem głosowaniu endek dzięki niesłychanemu wprost rozbojowi uzyskał ledwo kilkadziesiąt głosów przewagi nad kandydatem socyalistycznym. Chciejmy wierzyć, że wszechpolakom po raz drugi szwindel się nie uda.

Okręg siódmy — to forteca socyalnej demokracyi. Wybór tow. Józefa Hudeca zupełnie pewny. Endecy wystawili dziś kandydaturę znanego z procesu ruskiego we Wiedniu — profesora prawa rzymskiego Chlamtacza — zupełnie beznadziejną.

Listy warszawskie.

Warszawa, 11 maja.

Święto majowe. — Ruch strejkowy.

Chciałem zebrać materyał, dotyczący obchodu majowego na prowincyi, skutkiem czego nie nadsyłałem i wiadomości warszawskich. Daję je teraz z tego powodu ze znacznem opóźnieniem.

Dzień 1 Maja spotkała Warszawa uroczyście. Stanęły fabryki, rozrzuciliśmy odezwy, a wywieszone sztandary pokazały miastu, że jesteśmy, żyjemy i pracujemy, pomimo krakań naszych wrogów. Powszechnie znać było podniesiony nastrój, widać, że duch wstępuje w masy. Tegoroczny Maj wypadł bez porównania uroczyściej niż w roku zeszłym. Warszawa się podniosła, teraz kolej na inne ośrodki, gdzie nastrój był daleko gorszy.

Mieliśmy odezwy centralnego komitetu oraz miejscowe — tak w Warszawie, jak i w Łodzi. Wszystkie rozchwytano, wszystkie przyjęto gorąco. Boczne ulice wiały czerwienią sztandarów, drzewa i słupy bieliły odezwy, puszczano czerwone latawce. Policya jak wściekła latała z żołnierzami z ulicy na ulicę. I paradnie wyglądał taki „zwycięski" pochód stójkowych: jeden z chorągwią o napisach: „Śmierć katom!", „Cześć poległym!", „Niech żyje 1 Maj!", „Niech żyje socyalizm — P. P. S.!", a za nim zgraja wylękła z ręką w kieszeni i duszą na ramieniu. Nie obyło się i bez aresztowań i trzeba było kilkudziesięciu kopiejek, aby okupić nieprawomyślny wygląd. I tak jednak zabrano z ulic paręset osób.

Dla zgłuszenia myśli o święcie buntu szły ulicami roty żołnierzy z wrzaskiem i muzyką koszarową. Ale nie tłumiły nastroju świątecznego, tak jak nie stłumiono w duszy robotnika warszawskiego pamięci „krwawej środy", śmierci Okrzei i Mireckiego. Ciche nasze święto, w którem wzięło udział conajmniej kilkanaście tysięcy robotników strejkujących, było skupieniem wspomnień i myśli o czynie. Warszawa robotnicza przysięgała raz jeszcze naszymi sztandarami.

Oprócz odezw naszej partyi były w Warszawie szeroko rozpowszechnione odezwy organizacyi młodzieży postępowo niepodległościowej, wzywające młodzież polską do udziału w święcie robotniczom. Z odezw innych organizacyj zauważyłem tylko odezwy S. D. K. P. i L. Podobno na cmentarzu brudzieńskim policya wzięła parę pudów odezw majowych, nie wiadomo tylko jakich.

Mamy tu obecnie strejki u szewców (P. S. S. wydała w tej sprawie odezwę), zanosi się też na strejk w tartakach. Ożywienie w kołach robotniczych ogromnie zwiększyło popyt na bibułę.

Swój.

Z TEATRU.

Pożegnanie pani Wolskiej. Pół wieku pracy scenicznej z połową dziesięciolecia w nadatku!

Ileż to tomów ról, jaki korowód liczny postaci — ile drgnień duszy, odtworzonych przed nanowo wciąż napływającemi generacyami widzów, jaka fala zmiennych prądów literackich, opanowujących scenę... Ma na co spojrzeć wstecz p. Wolska, którą tak uroczyście i tak serdecznie zarazem żegnali koledzy, żegnała publiczność, uchylając czoła i przed talentem prawym i przed kryształowo prawym charakterem Jubilatki.

Przed aktem uroczystym, kiedy to wśród powodzi kwiatów odezwały się słowa hołdu dla chroniącej się w zacisze domowe artystki — ukazała się nam jeszcze pani Wolska w swej roli pożegnalnej, jako pełna dostojności kasztelanowa, w której poryw serca zwycięża — rozbija zimny granit dumy...

Dostojnych matron postaci — to dla tych, którzy nie pamiętają wcześniejszych kwadr talentu pani Wolskiej ów zakres, w którym tryb jej gry — wytworny — obracał się najswobodniej i najchętniej. Ale tak szczerym był Jej talent, że oskrzydlał wiernie — szerokie pola, płodozmianem nowych kierunków przeistaczane, że umiał odtwarzać bez skażeń choćby i prostotę sielską: prostotę — nie prostactwo; a tak wczuć się umiał w tętno każdej doby, że do ostatka nie raził nigdy nawet zewnętrznym anachronizmem jakichś przestarzałych metod gry. Nie niemoc ducha, lękającego się zbłąkać wśród nowych dróg, lecz wyczerpanie sił fizycznych po tyloletniej pracy kazało Jubilatce obejrzeć się za spoczynkiem, rozstać się z tą sceną, której była nieskazitelną, chlubną pracownicą, świecącą swym wzorem młodszym pokoleniom artystów — aż poza swe złote gody ze sztuką.

Wśród powodzi wieńców — wszystkich wyliczać nie sposób — nie brakło i wieńca, kraśniejącego szarfami, od personalu technicznego i krótkiego, pożegnalnego przemówienia — zamykającego szereg mów — dyr. Solskiego, pni Wysockiej, p. Stępowskiego i p. Stachowiczowej ze Lwowa.

m

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KRONIKA.

Kraków, 15 maja.

Nowiny krakowskie.

Komers drukarzy krakowskich, na którym żegnano wyjeżdżającego do Lwowa tow. Tadeusza Bobrowskiego, odbył się w sobotę 13 b. m. Przeszło 200 zebranych w szeregu mów i toastów wyrażało swój żal, że tow. Bobrowski opuszcza Kraków, a tem samem i odpowiedzialne stanowisko przewodniczącego organizacyi krakowskiej. Serdecznie życząc powodzenia tow. Bobrowskiemu na jego nowem stanowisku we Lwowie, wskazywano, jak wiele zdziałał on dla ogółu drukarzy krakowskich i jak trudno będzie go zastąpić. Nieporównanym będąc jako zdolny i energiczny organizator, posiadając nadto wybitny talent agitacyjny i ogromną inteligencyę, która pozwalała mu się oryentować w najzawilszych sytuacyach; wszystko to poświęcał dla dobra ogółu, nie szczędząc ani czasu, ani pracy. Niechże więc za wszystkie jego trudy choć skromną podzięką będzie dlań ten komers sobotni, którego szczery i serdeczny nastrój wrył się głęboko w pamięć zebranych.

Uwolnienie Trudnowskiego. Prokuratorya generalna cofnęła zażalenie nieważności wniesione przez prokuratoryę krakowską przeciw werdyktowi uwalniającemu Trudnowskiego. Dziś wróciły akta z Wiednia, wobec czego Trudnowski zostanie uwolniony z więzienia sądowego. Jednakowoż nie zostanie Trudnowski wypuszczony na wolną stopę, lecz zostanie odstawiony na policyę, która go wydali z granic państwa austryackiego, jak to uczyniła z Sadowskim.

Rozszerzenie wodociągu miejskiego. W sobotę 13 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem przyjęto sprawozdanie o budowie rurociągów w nowych dzielnicach oraz sprawozdanie o rozszerzeniu wodociągu w toku budowy będącego; udzielono kredytów na budowę dalszych 5 studzien w Bielanach, zatwierdzono ofertę na różne dostawy i przyznano ulgi w opłatach taryfowych.

Skutki pańskiej zabawki. Wczoraj odbyły się wyścigi oficerskie na placu wyścigowym za parkiem Jordana. W czasie brania przeszkody jeden z koni upadł i przywalił swym ciężarem jeźdźa, porucznika hr. Montecuccoli, który odniósł wstrząśnienie mózgu. Przewieziono go wojskowym wozem sanitarnym do szpitala, gdzie skonstatowano, że nie grozi mu niebezpieczeństwo.

Przejechania. Wczoraj wieczór na ul. Dietlowskiej najechał woźnica, rozwożący piwo karwińskie, na nieznanego rowerzystę, który jednak nie zgłosił się na pogotowie ratunkowe.

Na ul. Długiej wpadła 50-letnia Marya Musiał pod automobil, który potłukł jej głowę i ręce. Musiałowa nie pozwoliła się opatrzeć pogotowiu ratunkowemu.

Alarm pożarowy. Wczoraj o godzinie 2 po południu wezwano straż pożarną na ul. Marka, gdzie w domu pod l. 20 miał wybuchnąć ogień. Straż skonstatowała, że wskutek wiatru dym z komina cofał się do mieszkania i to zrodziło pogłoskę o pożarze.

Ciężka bójka powstała wczoraj w Dębnikach między pewnem małżeństwem, w ciągu której „ona" została poranioną nożem w plecy i szyję tak poważnie, że musiano ją przewieść do szpitala.

Kradzieże. W winiarni Süssera przy placu Dominikańskim skradli goście pijący wino suknię jedwabną wártości 150 K,

Do mieszkania Jana Nowaka włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli gotówkę 110 koron.

Niedoszłe samobójstwo. Dozorca budowlany M. w zamiarze samobójczym zadał sobie nożycami ranę w piersi. Gdy zobaczył krew, żal mu się zrobiło za życiem, poszedł więc na pogotowie ratunkowe i dał sobie opatrzeć nieznaczną ranę.

Jak w Krakowie robotnik może zostać aresztowany. W sobotę wieczorem robotnik P., monter wodociągowy, wracając z roboty wstąpił wraz z żoną do owocarni przy ul. Długiej l. 6, aby kupić owoców. Był tam właśnie syn bogatego właściciela realności p. L. z psem. Robotnik P. zauważył, że pies zanieczyszczał owoce, leżące w koszykach nisko na podłodze i zwrócił na to uwagę właścicielowi sklepu. Wówczas p. L. zawołał policyanta i przechodzącego agenta policyjnego i zażądał aresztowania robotnika P., a oni dlatego, że „pan" kazał im aresztować robotnika, istotnie aresztowali go, nie pytając

nawet, o co idzie! Oczywiście w dyrekcy policyi po spisaniu protokołu wypuszczono aresztowanego natychmiast. Ale to przecież skandal, żeby policyant aresztował ubogiego człowieka bez powodu, tylko dlatego, że jakiś elegancko ubrany pan sobie tego życzy!

Napad na stróża. W domu przy ul. Pędzichów l. 5 pełni obowiązki stróża Bartłomiej Siwek. Do jednej z partyi, której zachowaniu się nic zarzucić nie można, przychodzą młodzi ludzie wywołujący ciągle awantury. — W ubiegły poniedziałek napadli na stróżową, a w sobotę rano pobili Siwka ciężko, zadając mu głęboką dziurę w głowę, potem napadli jeszcze na jego żonę. Awanturnicy ci broją zupełnie bezkarnie, gdyż powiadomiona o wypadku policya nie uznała za stosowne pociągnąć ich do odpowiedzialności. Kara ich jednak nie minie, gdyż Siwek na podstawie świadectwa lekarskiego zrobił doniesienie do sądu.

— **„Promień“,** stowarzyszenie młodzieży polskiej postępowej w Krakowie (Senacka 6). We wtorek 16 b. m. o godz. 7½ wieczorem nadzwyczajne walne zebranie z porządkiem dziennym ostatniego walnego zebrania.

— **Teatr letni Nowości** donosi nam: Niezwykłe trudności, towarzyszące otwarciu teatru Nowości, zostały już zupełnie usunięte. Od wtorku 16 b. m. zupełnie nowy program. Atrakcyą wieczoru będzie „Czarna Mańka“, grana kilkaset razy z rzędu w Paryżu i Wiedniu w teatrze Apollo. W roli „czarnej Mańki“ wystąpi p. Marya Olska. Akcya rozgrywa się w podrzędnym kabarecie paryskim. W sztuce oprócz całego personalu wystąpią oryginalni apasze paryscy: „Les Loirs“, umyślnie do tej sztuki zaangażowani. Artyści odtańczą po raz pierwszy w Krakowie oryginalny, sensacyjny „taniec apaszów“. Nadto Hiszpanka „La bella Melanita“, która swoim klasycznym tańcem wschodnim, polegającym na pięknych pozach, zyskała niebywały sukces, została na następne dni prolongowaną. Kabaret polski z udziałem pp. H. Z. Rapackiej, Poleńskiego, Pilarskiego i Orlicza zaprodukuje zupełnie nowy repertuar.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Zaczarowane koło“.
Wtorek: „Koncert“ (występ p. Kamińskiego).
Środa: „Rozbitki“ (występ p. Kamińskiego).
Czwartek: „Wielki Fryderyk“ (występ p. Kamińskiego).
Piątek: „Pani Kasztelanowa“ i „Okrężne“.
Sobota: „Kupiec wenecki“ (występ p. Kamińskiego).
Niedziela po południu: „Kordyan“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Kupiec wenecki“ (występ p. Kamińskiego).

Nowiny lwowskie.

Wszechpolska protekcya. Przed kilku dniami obiegła gazety wiadomość, że w Galicyi została mianowana pierwsza asystentka inspektoratu przemysłowego. Mianowicie p. dr Helena Polaczkówna została mianowana asystentką c. k. inspektoratu przemysłowego we Lwowie. Pierwsza kobieta w inspekcyi przemysłowej — wielki to postęp. Ale jakaż to reprezentantka płci niewieściej otrzymała ten ważny posterunek? Czy jakaś znawczyni stosunków społecznych w kraju i ustawodawstwa socyalnego? Czy jakaś praktyczna lub teoretyczna pracownica w dziedzinie socyalnej polityki? Czy zajmowała się kiedykolwiek w życiu dolą robotnic lub ma jakieś pojęcie o przemyśle? Nic z tego wszystkiego. Dr Helena Polaczkówna jest to młoda panna, która ukończyła wydział filozoficzny (nawet nie prawniczy!) uniwersytetu lwowskiego, a jedyną kwalifikacyę, jaką dla objęcia urzędu inspektorki przemysłowej posiadała, jest tylko to, że jest ona wszechpolką... Nie mając ani bladego pojęcia o zadaniach, które ją czekają, otrzymała posadę dzięki protekcyi narodowej demokracyi. Tak wygląda w Galicyi socyalna polityka!...

Proces studentów ruskich. Dziś przesłuchano kilku ajentów policyjnych, którzy zeznali, co zaobserwowali podczas aresztowań w uniwersytecie, dokonanych po zajściach w dniu 1 lipca 1910.

Zamach morderczy. W piątek wieczór uwiadomiono stacyę ratunkową, że w domu przy ul. Piekarskiej l. 55 znajduje się ciężko ranny człowiek. Przybyłe na miejsce pogotowie dowiedziało się, że ranny udał się sam dorożką na klinikę. Uwiadomiona o wypadku policya, wysłała komisarza, który zasięgnąwszy wiadomości, że z kliniki pojechał ranny do swego mieszkania, udał się tam i zastał go leżącego w łóżku, zupełnie przytomnego. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że jest to 28 letni Stanisław Batorski, inżynier-architekt; postrzelony zaś został w pierś przez kochankę swą Zofię Czaplównę w mieszkaniu jej przy ul. Kampiana l. 15. B. poznał Czaplównę w styczniu i utrzymywał z nią stosunki. Przez styczeń i marzec mieszkali razem, później wynajął B. jej mieszkanie przy ul. Kampiana, sam zaś pozostał na dotychczasowem, mieszkając ze siostrą swoją. Stosunek jednak nie został zerwany. Przedwczoraj dowiedziała się Czaplowa, że B. z powodów natury rodzinnej chce z nią zerwać. Kupiła rewolwer, oswajając się z myślą, aby odebrać życie jemu i sobie. W piątek wieczór B. przyszedł do jej mieszkania i oświadczył jej, że z nią zrywa. Czaplówna zaczęła płakać i wyciągnąwszy rewolwer, bezwiednie — jak przed komisarzem zeznała — wystrzeliła. Po strzale B., niezbyt ciężko ranny, wytrącił jej z ręki rewolwer i zaczął jej czynić gorzkie wyrzuty. Nastąpiła czuła scena, pogodzili się i przebaczyli sobie nawzajem. B. udał się dorożką do domu, potem na klinikę i stąd po opatrzeniu wrócił napowrót do domu i położył się do łóżka. Gdy komisarz policyi wszedł do jego mieszkania, przeczył początkowo stanowczo B., jakoby wogóle coś miało zajść; przekonawszy się jednak, że policya o wszystkiem jest uwiadomiona, przedstawił istotny stan rzeczy. Wobec tego udał się komisarz na ul. Kampiana, aby dokonać aresztowania Czaplówny. Ta już policyę oczekiwała; zobaczywszy komisarza, przyznała się, że jest sprawczynią zamachu. Odwieziono ją do aresztów policyjnych, skąd będzie odstawiona do sądu. Czaplówna była kiedyś boną, następnie kasyerką w mleczarni przy ul. Zimorowicza, ostatnio nie miała żadnego zajęcia, utrzymywana przez B. Liczy około 27 lat, jest szatynką średniego wzrostu, dość tęga.

Śmiertelne przejechanie automobilem. Wczoraj wieczór przy ul. Zamarstynowskiej automobil p. Henryka Towarnickiego, którym kierował szofer, Józef Struś, przejechał na śmierć 10-letniego chłopca Adolfa Fischa, syna kupca. Chłopiec uderzył lewą skronią o ochraniacz automobilu i poniósł śmierć na miejscu. — Szofer tłómaczy się, że chłopiec znienacka wybiegł z bramy i pomimo natychmiastowego zahamowania dostał się pod automobil. Wobec tego pozostawiono szofera na wolnej stopie za poręczeniem jego pracodawcy p. Trandy.

Z kraju.

Aresztowania moskalofilów. W ubiegły poniedziałek aresztowano w Gorlicach na polecenie starostwa Jana Sandowicza, syna diaka ze Zdyni. Na jakiem tle nastąpiło aresztowanie, niewiadomo. Jedni mówią, że aresztowanie pozostaje w związku z rewizyami w gorlickiej bursie moskalofilskiej; według innych pogłosek, że z powodu prowadzenia misyi prawosławnej; są wreszcie i pogłoski, że pod zarzutem szpiegostwa. — Sandowicz miał być na teologii w Poczajowie, a po ukończeniu tam seminaryum powrócił do Galicyi.

W związku z tem aresztowaniem odbyło się kilka rewizyj w Tarnopolu. Mianowicie dnia 10 b. m. w nocy przeprowadzono rewizyę u przebywającego tam czasowo studenta praw Bazylego Kołdry. Zabrano korespondencyę i książki. Kołdra był kolegą szkolnym aresztowanego w Gorlicach Sandowicza i prowadził z nim korespondencyę; również działał w Gorlickiem wśród ludności ruskiej, urządzał tam wiece itd. W tę samą noc odbyła się rewizya u Mikołaja Krupy, odpowiedzialnego redaktora gazetki „Ruskaja Wola“. U niego również skonfiskowano obszerną korespondencyę.

Pożar w Bukaczowcach, o którym onegdaj donieśliśmy, wybuchł — jak śledztwo wykazało — z podpalenia. Sprawcą ma być szewc, Karol Choroszy, który dopuścił się zbrodni z zemsty, że dom jego sprzedano na licytacyi. Spaliło się 30 domów i 32 zabudowań gospodarczych; szkoda wynosi 120.000 K, z czego tylko 10 000 jest ubezpieczonych. W płomieniach zginął 6-letni chłopak, a 7 ludzi odniosło poparzenia.

Ze świata.

Uduszeni gazem. Z Pragi donoszą: W pokoju ordynacyjnym lekarza kolejowego dra Howorki znaleziono nieżywych: lekarza i jednego robotnika, którzy udusili się gazem z niezamkniętego pieca gazowego.

Węgierskie pranie „honoru“. Z Bekecs Csabat donoszą: Bracia Gabryel i Andrzej Zselińscy, synowie byłego sekretarza stanu Michała Zselińskiego, który został przez posła Ahima w dzienniku ostro zaatakowany, zażądali od Ahima w jego mieszkaniu zadośćuczynienia. Ahim uderzył Andrzeja Zselińskiego laską, poczem ten dał 4 strzały rewolwerowe i ranił Ahima ciężko. — Ahima przewieziono do szpitala. Bracia Zselińscy oddali się w ręce władzy.

Kongres przeciwgruźliczy. Wczoraj rozpoczęły się w Wiedniu obrady pierwszego austryackiego zjazdu dla zwalczania gruźlicy, zwołanego przez austryacki komitet dla zwalczania gruźlicy,

Proces Kwileckich. Czwarty senat trybunału Rzeszy w Lipsku w procesie przeciw hr. Kwileckiemu odrzucił skargę Mayerowej.

TELEGRAMY

z dnia 15 maja.

Obawy pogromów w Rosyi.

Berlin. „Voss. Ztg.“, omawiając piątkową interpelacyę prawicowców o rzekomy mord rytualny, donosi z Petersburga, że teraz należy się spodziewać pogromów żydów w całej Rosyi, których głównym winowajcą będzie Stołypin. On i prasa czarnosecinna wznawia tradycye Plewego. Pisma „istinno-ruskie“, mimo półurzędowego stwierdzenia, że ów Juszczyński, na którego się prawicowcy w interpelacyi powołali, nie został zamordowany przez żydów dla celów rytualnych w Kijowie, wmawiały uporczywie w ciemnych czytelników baśnie o mordzie rytualnym, a interpelacya w tej sprawie w Dumie była niejako hasłem do pogromów.

Ustawa o ubezpieczeniu w Niemczech.

Berlin. (B. Wollfa). Parlament obradował w sobotę nad państwową ustawą o ubezpieczeniu. W dyskusyi Polacy postawili wniosek o skreślenie §§ 343 i 349, przyczem pos. Kulerski oświadczył, że w polskich dzielnicach robotnicy są upośledzeni, gdyż w tamtejszych zgromadzeniach okręgowych niema reprezentantów robotników, a więc pozbawia się praw wiejskich robotników. Równocześnie jednak brzmienie tych paragrafów stanowi ustawę wyjątkową najgorszego gatunku przeciw całej polskiej ludności. Gdy zgromadzenie okręgowe będzie wybierało reprezentantów robotniczych do zarządu i wydziału, nie wejdzie żaden Polak, bo w zgromadzeniach okręgowych mimo, że ludność jest tak przeważająco polską, nie mają Polacy prawie nigdzie większości. W ten sposób Polacy byliby rzuceni na łup hakatystycznej biurokracyi.

Rownież przeciw brzmieniu tych paragrafów przemawiał pos. Korfanty.

Przyjęto jednakże §§ 343 i 349 według uchwały komisyi.

Echa strejku kolejarzy we Francyi.

Paryż. Kilku umiarkowanych senatorów republikańskich wystosowało do prezydenta republiki i prezydenta senatu pismo, w którem wskazują, że ministerstwo robót publicznych na podstawie uchwały Izby od wielu miesięcy nie udzielało już nowych koncesyi kopalnianych, i że obecnie minister robót również na podstawie uchwały wyłącznie Izby deputowanych czyni starania o ponowne przyjęcie do służby wydalonych kolejarzy, co sprzeciwia się konstytucyi.

Powstanie w Albanii.

Rzym. W Izbie dep. oświadczył sekretarz stanu spraw zagranicznych w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie powstania albańskiego, że uważa to za wewnętrzną kwestyę państwa tureckiego. Jednakże Włochy mają dość okrętów na morzu adryatyckiem, aby w danym wypadku ochronić włoskich poddanych i włoskie interesa; spodziewa się atoli, że do tego nie przyjdzie.

Rozłam wśród młodoturków.

Konstantynopol. Siedmiu młodotureckich posłów, którzy swego czasu wystąpili z partyi komitetu, utworzyło nową frakcyę pod nazwą „grupa postępowa“, która będzie tworzyć skrajną lewicę w partyi komitetu.

Młodoturecki centralny komitet w Salonice wystosował do młodotureckiego stronnictwa w Izbie deputowanych depeszę, w której oświadcza, że po gruntownem zbadaniu doszedł do przekonania, że w stronnictwie młodotureckiem niema żadnych zasadniczych różnic oraz, że posłowie, którzy dążą do utworzenia w jednolitej partyi bloków, mają być wykluczeni ze stronnictwa.

Sąd rozjemczy angielsko-amerykański.

Waszyngton. Pierwszy projekt angielsko-amerykańskiego traktatu o sądzie rozjemczym jest już wygotowany. Sądzą, że istniejące jeszcze trudności będą usunięte w drodze wymiany not.

Walki w Marokku.

Paryż. (Aj. Havasa). Na Radzie ministrów minister spraw zagranicznych Cruppi oświadczył, że według wiadomości, jakie otrzymał od konsula francuskiego w Fezie z dnia 6 b. m., sytuacya przedstawia się coraz krytyczniej. Dnia 4 b. m. atak został tylko z trudem odparty. Daje się czuć brak żywności i amunicyi. Sułtan ponownie prosił usilnie o pomoc. Rada ministrów oświadczyła się za utrzymaniem instrukcyi, danej już przedem jenerałowi Moinier co do marszu na odsiecz Fezu.

Londyn. „Daily Telegraph“ otrzymał listy z Fezu i Tangeru, przedstawiające położenie w Marokku jako bardzo krytyczne.

Madryt. Dziennik urzędowy ogłasza z Melilli, że oddział jenerała Larria doszedł do Quaebdanu nad rzeką Meluja.

Paryż. Liczni jeźdźcy zaatakowali w odległości 6 km. od Mehadia konwój, który wyruszył z Mehadia do Sale. Spahisi odparli atak i zabili 12 Marokkańczyków. Po stronie francuskiej zginęli dwaj żołnierze krajowcy, a jeden zaginął.

Powstanie w Meksyku.

Nowy Jork. Według wiadomości nadchodzących z granicy meksykańskiej, wojska rządowe opuściły w sobotę popołudniu miejscowość Cananea. Stara załoga opuściła wśród zwykłych honorów wojskowych miasto, które po długich pertraktacyach zostało wydane powstańcom.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chętnego towarzysza** do kierowania biblioteką Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie poszukuje zarząd Związku. Wiadomość we czwartki wieczór i niedziele rano w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Towarzyszów chórzystów** upraszam o przybycie na zebranie we wtorek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem do Miejskiej Kasy chorych, ul. Dunajewskiego 5. Dr Kapellner.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Praktykanta
do biura spedycyjnego, poszukuje firma Schamroth i Kohn, ul. Kolejowa 3. — Pierwszeństwo mają ci, którzy już w biurze pracowali.

Sklep
wiktualny dobrze prosperujący w Dębnikach XI. dzielnicy wraz z maglą do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. Marka l. 21.

Meble używane
w dobrem stanie, maszyny do szycia i różne rzeczy, najtaniej sprzedaje katolicki handel, Kraków, ul. św. Jana l. 14 sklep.

Sztuczne zęby
stare i szczęki kupuje firma Paulina Horowitz, magazyn mód, **Kraków, Grodzka 71.**

Wyborny miód
pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 6·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 K. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce Nr 79.**

Poszukuje się
1 lub 2 pokoi na biuro
handlowe na I. piętrze przy ulicy św. Marka, św. Tomasza, Floryańskiej lub Sławkowskiej. Zgłoszenia do Działu inseratowego Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Hell'a powszechnie ulubiona
mentolowa wódka francuska
ze znakiem **„Edelgeist“**
służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli. **Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.** Cena flaszki 2·— K, cena flaszki na próbę lub dla turystów 1·20 K. **Żądać ze znakiem „Edelgeist“, żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.** Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską** pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,** której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.
Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju.
Hurtownie: **G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**
W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; M. Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Drogueryе: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp. Handel materyałów Reim i Sp.

Egzystencyę
stworzyć sobie mogą pracowici i pilni mężczyźni, przez objęcie zastępstwa instytucyi krajowej, cieszącej się jaknajlepszą opinią.
Zapewnienie na starość.
Oferty pod **„Obiecująca przyszłość“** do Działu inseratowego „Naprzodu“ ul. św. Marka 21.

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń. **Zofia Biesiadecka** Oświęcim.

Miejski Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie
Plac WW. Świętych L. 1 (obok Magistratu) — dostarcza służby domowej oraz robotników różnych kategoryj.
Pracodawcy opłacają przy zgłoszeniu 1 koronę. Opłatę tę, w razie bezskutecznego załatwiania, Urząd zwraca po upływie dni 30-tu, jeżeli zgłoszenie wznowionem nie zostało. — Opłatę uiścić należy z góry.
Dla poszukujących pracy pośrednictwo jest bezpłatne.
Godziny urzędowe: rano od 9 do 1 w południe i od 3 do 4 po południu. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Mleczarnia
E. Dobrzyńskiej — na plantach
(obok Biskupiego Pałacu)
już otwarta!

Bilard
w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Orchestrion „Mars“
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Zakład fryzyerski
w Podgórzu w ruchliwym punkcie miasta
do sprzedania
z powodu słabości właściciela. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“ ul. Marka 21.

Za darmo
i franko wysyła każdemu na żądanie cennik i próby słynych tkanin korczyńskich
Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie (Galicya).
Specyalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bielizna stołowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t. d. Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj, prawie **nie do zdarcia.**

SUDETIA
Tylko wprost
z naszej fabryki wysyłane **materye na ubrania** męskie i damskie, najlepszej jakości, kupują prywatni po najniższych cenach fabrycznych. Odcina się każdą ilość! **Resztki za bezcen!!! Żądać próbek.** — Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA“ Karniów (Jägerndorf) Nr. 11. Śląsk austr.**

Komitety wyborcze
mogą mieć znacznie ułatwioną pracę
zamawiając
:pieczęcie kauczukowe:
do wypełnienia kart wyborczych, w fabryce pieczęci kauczukowych i drukarń domowych
ALEKSANDRA FISCHHABA
KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).
Wykonanie w największej ilości w przeciągu 24 godzin. :-: Ceny niskie.

Polo
najlepsza płynna pasta do metali
Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

PALCIE TUTKI PASCHALSKIEGO
DO NABYCIA W C. K. TRAFIKACH

Zakopane
Pokoje słoneczne jeden na piętrze z werandą, drugi na parterze, każdy na jedną lub dwie osoby z **utrzymaniem do wynajęcia.** Przecznica l. 5.

Najlepsza czekolada
z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

Nie czekajcie aż włosy wypadną
a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie
„SZUM“
jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Ucznia
do praktyki tapicerskiej poszukuje Goldberger, ul. Szpitalna 9.

Korzystną
POSADĘ
otrzyma każdy po ukończeniu kursu pisania na maszynie pierwszorzędnej marki
UNDERWOOD
u firmy
EMIL URICH
Kraków, ul. Szewska L. 19
Przyjmuje się także przepisywanie różnych aktów, jako to: kontraktów, podań itd. itd.

„SAPOMENTHOL-MATULI“
najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów! ::

Atakom pedagrycznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni, Reumatyzmowi stawów, Nerwobólom i bólom krzyżów, Migrenie, kłuciu w bokach, Obrzmieniom, poparzeniom wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku, tam Sapomenthol jest niezbędnym!“ — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. :

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.** Po nadesłaniu 1·85 K wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

Niema kurzu — Niema robactwa

Oszczędzicie wiele pieniędzy
przez zakupno **materaca**
„POLONIA“
c. k. patent.
Materac **„Polonia“** przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie **najtańszym materacem.**
Pierwsza galicyjska fabryka patent. sprężynowych materaców **„Polonia“ w Podgórzu**
Spółka zar. z o. odp.
Do nabycia we wszystkich większych handlach mebli.

Wózki dziecięce
w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,
WÓZKI AMERYKAŃSKIE
do składania, wózki sportowe, **samochody dla dzieci** i wszelkie wyroby koszykarskie poleca



Fabryka wyrobów koszykarskich
S. W. Lipschütz
Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1520).